

Siła państwa – socjologia uległości

18 września 2011

Historia libertarianizmu nie jest historią sukcesów... Pamiętam, że kilka lat temu nowa amerykańska grupa wolnościowa zwana Orędownicy Samorządu Advocates of Self- Government ogłosiła, że w ciągu kilku najbliższych lat odniosą oni sukces, czyniąc wolnościowców z większości Amerykanów. Zaprojektowali oni dokładnie tempo rozwoju swojej grupy w ciągu pierwszych miesięcy. Ale z tego, co wiem, Ameryka wciąż rządzona jest przez paternalistycznego prezydenta cieszącego się pomimo wielu skandali dużym stopniem popularności.

Historia libertarianizmu nie jest historią sukcesów... Pamiętam, że zanim powstał Orędownicy Samorządu, wolnościowcy skupiali się wokół Partii Wolnościowej Libertarian Party. Gdy partia ta we wczesnych latach osiemdziesiątych była w stanie zarejestrować się w wyborach w większości stanów USA, zaczęła planować przejęcie władzy w Waszyngtonie. Ale jak widać nie udało im się to.

Historia libertarianizmu nie jest historią sukcesów... Nawet jeśli jest się gotowym zaakceptować najszerszą możliwą definicję libertarianizmu i włączyć doń Margaret Thatcher i Ronalda Reagana, trzeba przyznać, że nie udało im się drastycznie i trwale zmusić państwa do odwrotu. Albo cofnijmy się w czasie i spójrzmy na naszego bohatera Tomasza Jeffersona. Jako prezydent Stanów Zjednoczonych zdradził on prawie wszystkie wolnościowe ideały, jakie wcześniej popierał.

W rzeczywistości nie myślę, że brak sukcesów politycznych wskazuje na to, iż teoria libertarianizmu jest błędna. W przeciwnym razie nie byłoby mnie tutaj. Ale myślę, że musimy stanąć wobec trudnego pytania: Dlaczego libertarianizm nie odnosi sukcesów w przekonywaniu ludzi, że wolne społeczeństwo

przyniesie nam wszystkim bogactwo i szczęście? Są na to tylko dwie możliwe odpowiedzi. Pierwsza, że libertarianizm nie jest w stanie przekonać ludzi, bo idea ta jest błędna. Wówczas nie powinno być dla nas niespodzianką, że nie jest ona przekonywująca. Druga, że libertarianizm jest dobrą ideą, ale są czynniki, które przeszkadzają ludziom uświadomić sobie, co jest dla nich dobre.

METODOLOGIA

Jestem tutaj, gdyż myślę, że libertarianizm jest dobrą ideą. Jestem przeświadczony, że zmuszanie państwa do odwrotu prowadzi do zdrowszej gospodarki i szczęśliwszego życia. Zgromadziłem dowody na to, że państwo niszczy gospodarkę, ma negatywny wpływ na oświatę i kulturę, narusza sprawiedliwość, ponosi niepowodzenia w zapewnianiu bezpieczeństwa. Oto dlaczego państwo jest groźbą dla dążenia do szczęścia, które my, wolnościowcy uważamy za najbardziej podstawowe prawo człowieka.

Według mnie to nie brak logiki czy dowodów powoduje, że libertarianizm nie przekonuje ludzi. Jeśli mam obstawać przy tym poglądzie, to intelektualna uczciwość wymaga, bym wyjaśnił mechanizmy społeczne powstrzymujące ludzi przed uświadomieniem sobie korzyści libertarianizmu. Ale nie tylko intelektualna uczciwość wymaga wyjaśnienia powodów, dla których libertarianizm ma niewielki wpływ polityczny: jeśli odmawia się stawienia czoła prawdziwym przyczynom politycznych niepowodzeń libertarianizmu, to nie można myśleć o jakiegokolwiek realistycznej strategii prowadzącej do ustanowienia wolnościowego społeczeństwa. (Ale nie mam zamiaru rozwodzić się tutaj nad kwestią strategii).

Wolnościowi ekonomiści, socjologowie i psychologowie, tacy, jak Ayn Rand, Paul Goodman, Murray Rothbard i inni wnieśli istotne idee pomagające odpowiedzieć na pytanie „jak państwo wpływa negatywnie na ludzi?”. Ale jednak brakuje mi w wolnościowej literaturze konsekwentnej teorii siły państwa.

Przez wiele lat poszukiwałem tego, co brakuje. Zamierzam przedstawić tu zarys moich odkryć.

Mechanizmy, z których bierze się siła państwa są skomplikowane. Aby je zrozumieć trzeba zastosować zintegrowane modele ekonomii, socjologii i psychologii. Ale nie jest to właściwe miejsce na omawianie takich modeli. Aby przedstawić wam moje odkrycia w nietechniczny sposób, powiem wam co nieco o historii Rurytanii. Rurytania to wiejskie królestwo dobrze znane tym, którzy czytali „Ethics of Liberty” Murraya Rothbarda. Podobieństwa między Rurytanią a naszym własnym doświadczeniem powinny od razu rzucić się w oczy. Wybrałem Rurytanię, gdyż w historii tego kraju zostają jasno ukazane struktury funkcjonowania państwa.

KRÓTKA HISTORIA KRÓLESTWA RURYTANII

Dawno, dawno temu była sobie pokojowa dolina pracowitych i cieszących się pomyślnością wieśniaków, zwana Rurytanią. Nieuchronny rozwój ku nowoczesnemu państwu rozpoczął się, gdy dolinę tę zaczęła najeżdżać banda rabusiów. Pierwszy raz bandyci przybyli tuż po żniwach, zabrali tyle ziarna, ile mogli udźwignąć i zniszczyli to, co zostało. Najbliższej zimy Rurytania została dotknięta plagą głodu. Udało się przetrwać jedynie kilku wieśniakom.

Gdy bandyci powrócili następnego roku, byli zdziwieni, nie znajdując wiele, co można byłoby zabrać. Najgłupszy członekowie bandy proponowali zabić przeklętych leniwych chłopów za to, że niewystarczająco pracowali. Ale szef bandy był bardziej wyrafinowany. Zawarł on z wieśniakami porozumienie: bandyci pozwolili zatrzymać im część zbiorów, by mogli przetrwać zimę, chłopcy w zamian obiecali oddawać nadwyżkę zebraną w następnych latach bez walki i oszukiwania.

To porozumienie funkcjonowało przez kilka lat. Rurytańscy wieśniacy oddawali nadwyżkę swych zbiorów bandytom bez jakiegokolwiek oporu. Bandyci nie żądali nic ponad to, na co

się zgodzili. Oczywiście niektórzy chłopci próbowali oszukiwać i ukrywać część swojej nadwyżki. Paru zaniepokojonych Rurytańczyków próbowało odwieść swoich towarzyszy od zatrzymywania części zbiorów. Argumentowali oni, że jeśli złamie się porozumienie, będzie się narażonym na ryzyko zemsty bandytów. Ale bandyci nie myśleli o zemście. Rurytańczycy byli bardzo dobrymi rolnikami. Każdego roku ilość tego, co oddawali oni bandzie zwiększała się. Tak, że bandyci nie dbali o ukrywane owoce.

Wtedy to przyszła sroga zima i kilku mniej zaradnych wieśniaków popadło w kłopoty. Jak co roku, po kolejnych żniwach bandyci przybyli zebrać „swoją” część zbiorów. Ale tym razem odkryli, że wskutek ekonomicznych trudności żniwa nie spełniły ich oczekiwań. Chłopi, wiedząc, że wzbudzili niezadowolenie bandytów, z zaniepokojeniem oczekiwali na ich reakcję.

Stary szef bandytów umarł i jego miejsce zajął jego syn. Miał na imię Hrabia. Ojciec zawsze trzymał Hrabiego z dala od walki. Gdy ten podrósł wystarczająco, by móc pracować, ojciec obarczył go zadaniem przechowywania zrabowanych zbiorów i sprzedawania tego, co nie zostało zużyte przez samych członków bandy. W obliczu marnych plonów, Hrabia nie był zły, jak się tego każdy spodziewał. Nie ukarał chłopów, którzy nie osiągnęli wystarczających plonów. Zamiast tego zaoferował im pomoc. Nakazał swym towarzyszom, by wzięli ziarno z jego własnych spichrzów i przynieśli je dla uratowania wieśniaków, którzy popadli w biedę. Aby nadzorować rozdział ziarna, Hrabia zdecydował się nie opuszczać doliny Rurytanii po zebraniu plonów. Banda zwykła tak czynić, teraz jednak Hrabia został w dolinie wraz ze swymi siłami zbrojnymi. Wieśniacy nie byli wrody, ani nawet oburzeni, lecz błagali Hrabiego i jego towarzyszy, by osiedlili się tam na stałe.

Po kilku dobrych latach chłopci zaczęli się burzyć. Ich cierpliwość się wyczerpała. Ale Hrabia znów miał szczęście. Inna banda, przyciągnięta pogłoskami o bogatej dolinie

Rurytanii, zagroziła napaścią. Chociaż Hrabia nigdy wcześniej nie walczył w bitwie, zdołał pozbyć się konkurentów z pomocą swych sił zbrojnych. Chłopi świętowali to jak cud.

Nawiasem mówiąc, Hrabia nie lubił tych wszystkich słów, jakimi nazywano jego i jego ojca. Oświadczył, że nie chce być już dłużej nazywanym szefem bandy rabusiów. Nakazał wieśniakom, by nazywali jego zbrojnych towarzyszy „najlepszymi ludźmi pomagającymi najlepszemu człowiekowi pomagać i chronić chłopów”. Jeden z jego ludzi uczył się, że w niektórych krajach ten system jest nazywany „arystokracją”. Hrabia wynalazł słowo „podatek” na określenie części zbiorów, które chłopi muszą oddawać arystokracji. „Podatek”, powiedział, „jest tym, co chłopi muszą płacić za bezpieczeństwo przed inwazją i za pomoc na wypadek, by znaleźli się w potrzebie”.

Gdy Hrabia umarł w bardzo podeszłym wieku, zastąpił go jego syn. Chłopi nie troszczyli się o nauczenie się jego imienia, ale nazywali go po prostu „nowym Hrabią”. Ale Nowy Hrabia nie postępował tak, jak jego ojciec. Był zmiennego usposobienia i niezręczny. W polityce postępował arbitralnie. Ofiarował korzyści swym faworytom nawet wtedy, gdy nie byli oni w potrzebie i odmawiał wspierania rzeczywistych ofiar nieurodzaju, nawet jeśli byli na krawędzi przymierania głodem. Chłopi znów się zbuntowali, domagając się „sprawiedliwości”. Czuąc zagrożenie dla samego swego istnienia, arystokraci zmusili Nowego Hrabiego do zaakceptowania pewnych zasad, które miały regulować rozdział dóbr. Do pilnowania tych zasad ustanowiono specjalną radę. Chłopi musieli w zamian płacić specjalny podatek na tą nową usługę, zwaną Radą Sprawiedliwości.

Po dziesięcioleciach chłopi znowu podnieśli bunt. By uratować system, arystokracja Rurytanii zdecydowała się na coś, co wyglądało na radykalny krok. Ogłosiła, że wszyscy dorośli mieszkańcy Rurytanii powinni pójść do urn wyborczych i wybrać swego przywódcę.

PIERWSZE WYBORY W RURYTANII

Tak więc w Rurytanii odbyły się pierwsze wybory. Rurytańczycy mieli wybór pomiędzy oddaniem swego głosu na dotychczasowego Hrabiego a oddaniem go na jego kontrkandydatkę, Emmę, córkę niezależnego, skromnego wieśniaka.

Program Emmy był prosty: „Każdy uczciwy wieśniak”, deklarowała w swych przemówieniach, „powinien zatrzymać owoce swej pracy w całości dla siebie. Wszystko, czego potrzebujemy do bogatszego życia, to zniesienie instytucji Hrabiego, arystokracji, sił zbrojnych i Rady Sprawiedliwości”.

Pierwsza reakcja chłopów na ten program była entuzjastyczna. Pomysł zatrzymywania dla siebie wszystkiego, co wyprodukowali dobrze brzmiał w ich uszach. Jednak w trakcie kampanii wyborczej Emma spotkała się z wieloma sceptycznymi pytaniami. Na przykład jeden wieśniak spytał: „Zwykłem sprzedawać swoje zboże kilku rodzinom z arystokracji. Jeśli nie będą oni dostawać podatków, staną się biedni i nie będą już mogli kupować mych produktów. Co o tym myślisz?”.

Emma odpowiedziała: „Myślę, że członkowie arystokracji mogą sami pracować na sobie, jak każdy uczciwy wieśniak. Dlatego też nie sędzę, byś miał jakiś problem, gdy nauczą się uprawiać ziemię”.

Ale chłop nie był przekonany: „Myślisz, że tak się może stać. Ale nie jestem utopistą. Jestem realistą. Trzymałbym się raczej tego, co mam, nawet jeśli muszę płacić podatki”.

Inny wieśniak spytał: „Co zrobisz, jeśli wrócą barbarzyńcy, których pokonał bohaterski Stary Hrabia? Jeśli zniesiemy siły zbrojne, nie będziemy mieli już dłużej obrony!”.

Emma odpowiedziała: „Nie zrozumiałeś mnie. Nie chcę znieść sił zbrojnych. Możemy zapłacić najlepszym ludziom, by nas bronili. Chcę znieść tylko monopol sił zbrojnych. Zaowocuje to niższymi kosztami i większą skutecznością”.

Ale chłop nie był przekonany: „Czy jesteś ekspertem, by decydować, kto tu jest najlepszy? Ja nie. Z tego powodu pozostanę przy tym, co daje mi największe poczucie bezpieczeństwa, nawet, jeśli płacę trochę więcej niż w twoim systemie”.

Trzeci wieśniak spytał: „Jeśli zniesiesz Radę Sprawiedliwości, co będzie, jeśli dotknie mnie nieszczęście i nie będę w stanie zebrać wystarczająco dużo zboża, by nakarmić moją rodzinę?”.

Emma odpowiedziała: „Wyobraź sobie: jeśli nie będziesz płacił podatków, to myślę, że będziesz w stanie zbudować sobie własny spichlerz. Jaki wówczas będziesz miał problem?”.

Ale chłop nie był przekonany: „Ale wyobraź sobie, jeśli nieszczęście dotknie mnie w przyszłym roku, nie będę miał czasu zbudować spichlerza. Dlatego właśnie nie odstąpię od tego, na co zgodzili się moi przodkowie, nawet jeśli mnie to wiele kosztuje”.

Nie trzeba mówić, że Rurytańczycy zatrudnieni w Radzie Sprawiedliwości, siłach zbrojnych i jako słudzy arystokratów krzyczeli ze strachu, gdy Emma przedstawiała im swój program. Jedynie paru wykształconych arystokratów słuchało jej i zgodziło się omawiać jej propozycje jako intelektualną spekulację. Choć wydawało się, że zdradzili oni swój własny interes, mogli oni być pewni, że większość Rurytańczyków zagłosuje przeciwko Emmie. Co się też faktycznie stało.

ANALIZUJĄC HISTORIĘ RURYTANII

Patrząc na historię Rurytanii, pierwszą rzeczą, która powinna was uderzyć jest to, że Rurytańczycy byli bardzo szczęśliwymi ludźmi – w porównaniu z mieszkańcami innych części świata. Hrabiowie Rurytanii byli osobami oświeconymi. Podatki, które nakładali były umiarkowane. Stoczyli tylko kilka wojen. Co więcej, wojny te były toczone tylko w obronie. Rurytańczycy nie doświadczyli horroru tajnej policji i tortur. Były to podstawy ich bogactwa.

Dla celów mej argumentacji konieczne jest spojrzenie na „miękkie” państwo, takie, jak Rurytania. Oto dlaczego: każdy myśli, że wie, skąd „silne” państwo rządzone przez tyrana w rodzaju Stalina czy Hitlera bierze swą siłę – siła takiego państwa budowana jest na terrorze i lęku. Problemem wolnościowej teorii polityki wydaje się być to, jak możliwe jest, że etatystyczny ucisk wzrasta w liberalnej demokracji w rodzaju Stanów Zjednoczonych czy Europy Zachodniej, za zgodą ogromnej większości tych, co głosują?

Powiedziałem dopiero co, że to pytanie „wydaje się być” problemem wolnościowej teorii polityki, bo myślę, że mechanizmy, które dają państwu siłę są zasadniczo te same obojętnie, czy system tego państwa jest demokratyczny, czy dyktatorski. Wszystkie mechanizmy dające państwu siłę czynią użytek z centralnej ludzkiej motywacji: interesowności.

Weźmy na przykład argumentację używaną przez chłopów w dyskusji nad wysuniętą przez Emmę propozycją zniesienia rurytańskiego państwa: bali się oni, że wraz ze zmianą podstawowych reguł ich politycznego życia zaryzykują oni utratę tego, co uważają za bezpieczne podstawy swego życia. W dyktaturze ludzie zachowują się w ten sam sposób: albo podporządkowują się dyktatorowi ze strachu przed karą lub nawet śmiercią, lub kolaborują z dyktatorem w celu uzyskania osobistych korzyści z kolaboracji. Rozumiemy teraz, co oznacza stwierdzenie, że wszystkie mechanizmy dające siłę państwu czynią użytek z centralnej ludzkiej motywacji, interesowności.

Ci wolnościowcy, którzy argumentują, że źródłem siły państwa jest nie interesowność, ale dobroczynność czy altruizm, są moim zdaniem w oczywisty sposób w błędzie. Ci, co myślą, że państwo bierze swą siłę z „altruistycznej” dobroczynności nie biorą pod uwagę wpływu ideologii. To prawda, że Hrabia Rurytanii i jego arystokracja rościli sobie pretensje do pomagania będącym w potrzebie wieśniakom. To pobrzmiwa dobroczynnością. Ale zajrzyjmy pod powierzchnię: ta dobroczynność nie kryje nic prócz faktu, że arystokraci

wyłonili się z gangu bandytów. Ich głównym interesem jest ochrona funkcjonującego pomysłowo systemu wyzysku.

Altruistyczna ideologia stwarza pozory, że działania będące faktycznie w interesie klasy rządzącej są w interesie ludu. Ale sama ideologia dobroczynności nie była wystarczająco skuteczna, by ustabilizować rurytańskie państwo. Chłopi mieli pojęcie o hipokryzji swych władców, i często okazywali irytację. Dlatego też szerzenie altruistycznej ideologii było tylko drugą stroną siły tego państwa. By zbudować i utrzymać system, rządząca klasa Rurytanii musiała przede wszystkim zorganizować polityczne życie chłopów w określony sposób: powinni oni czuć, że nie mogliby dłużej żyć bez państwa. Jakiej sztuczki rurytańscy arystokraci użyli, by ludzie uwierzyli w niezbędność państwa? Rzeczywiście, była to sztuczka! Państwo ciągnie korzyści ze swych własnych niedociągnięć. Jest to możliwe w następujący sposób: oparty na rabunku system powoduje trudności gospodarcze i kryzysy. Jest to niezbity fakt, dowiedziony przez doświadczenie i wolnościową teorię ekonomiczną. Ale ludzie nie buntują się przeciwko kryzysom wywoływanym przez państwo, jeśli tylko państwo stwarza pozory, że podaje pomocną dłoń tym, którzy są w potrzebie.

Emma analizowała tę etatystyczną sztuczkę w klasyczny wolnościowy sposób. Chłopi byli w stanie zrozumieć ją z intelektualnego punktu widzenia. Ale gdy mieli zastosować to w praktyce, odwaga ich opuszczała i działali według powiedzenia „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. Dlatego właśnie wybrali ponownie dotychczasowy system. Dotychczasowy system dawał im przynajmniej poczucie bezpieczeństwa, podczas gdy alternatywa Emmy była tylko mglistą obietnicą. Jest też ekonomiczną prawdą, że obecne dobra mają większą wartość niż przyszłe dobra. Lub znowu „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. Z tego powodu ludzie byli skłonni zaakceptować oparty na rabunku system (dopóki ten rabunek był ograniczony i wyliczalny). Rurytańscy wieśniacy przyjęli żyć z hipokryzją

swych władców, bo skalkulowali, że zmiana reguł pociągnie za sobą ryzyko. To znaczy: Ludzie akceptują altruistyczną ideologię udawanej dobroczynności jedynie wtedy, gdy mają poczucie, że działa ona na rzecz ich własnego interesu.

Uznanie, że to interesowność jest źródłem, z którego państwo bierze swą siłę jest kłopotliwe dla teorii libertarianizmu. Naszą podstawową zasadą jest: „Każdy powinien mieć swobodę postępowania zgodnie ze swym interesem, dopóki nie krępuje swobody innej osoby”. Gdy musimy uświadomić sobie, że interesowność jest motywem podporządkowania się państwu, sytuacja staje się paradoksalna: nasza zasada wolności jest instrumentalizowana przez samego „naszego wroga, państwo”.

Sytuacja jest paradoksalna: motyw interesowności jest wykorzystywany przez państwo. Socjologowie mają słowo określające to zjawisko: „alienacja”. Wejdźmy w to głębiej: interes rurytańskich chłopów stał się „obcy” dla nich samych na dwa sposoby: z jednej strony, interesy chłopów były „dzierżone” („hold in trust”) przez obce osoby, mianowicie przez Hrabiego, który decydował, co jest najlepsze dla „jego” poddanych. Z drugiej strony, dla samych chłopów ich interesy były obce, to znaczy nieznane: nie ufali oni swemu własnemu osądowi, co jest dla nich najlepsze. Nie uważali się za „ekspertów” znających swe własne interesy. To właśnie z tym zetknęła się rurytańska wolnościowa buntowniczką Emma: oczywiście każdy wieśniak wolałby płacić mniejsze podatki lub nawet w ogóle ich nie płacić. Ale wyobcowani z brania odpowiedzialności za swoje życie, chłopci bali się konsekwencji oznaczających organizowanie wszystkiego samemu.

Chciałbym upewnić się tu, że dobrze mnie zrozumieliście: nie sprzedaję wam tu ideologii konserwatyzmu. Konserwatyści zwykli utrzymywać, że większość ludzi nie jest zdolna dbać o siebie i potrzebuje przymusowego przewodnictwa władz. Konserwatyści utrzymują też często, że większość ludzi boi się wolności i woli być traktowanych protekcjonalnie. W przeciwieństwie do tego, co mówią konserwatyści, pojęcie „alienacji” w socjologii

oznacza, że coś, co prawowicie należy do ciebie, jest tobie odebrane przez strukturę społeczną. Ale czy przezwyciężenie alienacji jest możliwe? Nie będzie to łatwe. Spójrzmy, jak ona działa.

CZY PRZEWYCIĘŻENIE ALIENACJI JEST MOŻLIWE?

Szanse są przeciwko nam... Alienacja jest potężnym wrogiem. Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza ona, że państwo monopolizuje wiele istotnych funkcji. Weźmy na przykład coś tak „niewinnego”, jak chleb. Ziarno użyte do jego wypieku jest dotowane. Piekarz, który go upiekł podlega państwowym przepisom. Ulice, którymi ten chleb jest transportowany do twojego lokalnego sklepu są państwowe i tak dalej. W ujęciu socjologicznym alienacja oznacza, że pojedyncza osoba nie jest w stanie zdefiniować swego interesu nie pozwalając na to, by jego częścią stały się interesy państwa. Odniosę się tu znowu do przykładu chleba. Nawet jeśli piekarz nie lubi przepisów, to uważa, że trzeba dotować ziarno, bo inaczej chleb stałby się zbyt kosztowny dla konsumentów. W kontekście psychologicznym alienacja oznacza, że postępowanie zgodnie z własnym interesem jest działaniem nie fair wobec społeczności. Na przykład jeśli nawet dostarczyciel chleba, o którym mówimy sprzeciwia się wysokim podatkom, to czuje się winny unikając ich, bo używa ulic wybudowanych za pieniądze z tych podatków.

Szanse są przeciwko nam... Wróg-alienacja jest wewnątrz nas. Jeśli powstaniemy i zaczniemy walczyć o wolność postępowania zgodnie ze swym interesem, musimy działać wbrew swemu interesowi. Jeśli chcemy być nauczycielami, jak bohaterowie Paula Goodmana, musimy zaakceptować bycie zatrudnionym przez finansowane z podatków, podlegające regulacjom instytucje, albo szukać innej pracy. Jeśli chcemy być przedsiębiorcami, jak bohaterowie Murraya Rothbarda, musimy zawierać transakcje z rządem, albo zaakceptować niższe zyski. Nawet jeśli chcemy pracować jako zwykli fabryczni robotnicy, jak bohaterowie Ayn Rand, zyskujemy na umowach zbiorowych negocjowanych przez uprzywilejowane przez państwo związki, albo cierpimy głód.

Szanse są przeciwko nam... Ale... Ale nie jestem pesymistą. Choć na początku wspomniałem, że kwestia strategii wychodzi poza zakres tej mowy, to chcę zakończyć ją optymistycznie. Szanse są przeciwko nam... Ale jestem optymistą: według mnie nie jesteśmy tylko ekonomicznymi maszynami, które maksymalizują interes. Dla ludzi zdolnych myśleć i czuć jedyną szansą zachować zdrowie w szalonym etatystycznym świecie jest walka o wolność całym sercem i umysłem.

Autor: Stefan Blankertz

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Źródło oryginalne: www.liberalia.com

Źródło polskie: [Libertarianizm](#)

Tekst wygłoszono na Światowej Konferencji Wolnościowej Międzynarodowego Towarzystwa na rzecz Wolności Jednostki (ISIL) w Berlinie w 1997 r.